



"Spodziewam się dobrych efektów"

Rozmowa z Dariuszem Rutkowskim, kierownikiem projektu "Praca w posagu"

Ciężko było namówić rodziny do udziału w projekcie?

Z góry zakładaliśmy pełną dobrowolność, mówiliśmy rodzinom, że możemy im pomóc, ale tylko wtedy, jeśli tego zechcą. W przeciwnym razie odwracamy się i wychodzimy. Nie obejmujemy programem również tych rodzin, w których nie ma co do tego pełnej zgody. Chyba że animator zdoła przekonać wszystkich członków danej rodziny, że warto. Wtedy rodzina składa pisemną deklarację uczestnictwa w projekcie. Stawiamy też pewne wymogi. Zanim konkretna osoba pójdzie na jakiś kurs, jest przez nas proszona o uczestnictwo w pracach społecznych, np. na rzecz gminy. Jeśli wykaże się aktywnością, odbieramy to jako sygnał, że rzeczywiście jest zdeterminowana i chce coś w swoim życiu zmienić. Czasami prosimy po prostu o posprzątanie własnego podwórka – to również traktujemy jako pracę społeczną.

Najważniejszym elementem zaproponowanego przez Państwa systemu pomocy bezrobotnym jest animator pracy. Co będzie się działo z animatorami po zakończeniu projektu?

Jednym z produktów naszego projektu będą podręczniki, z których będą mogli korzystać przyszli animatorzy pracy. Dziś taki zawód nie istnieje, ale jeżeli uda nam się pomóc niektórym rodzinom uczestniczącym w projekcie i udowodnimy, że nasze działania są skuteczne, to być może inne władze regionalne uznają, że warto skorzystać z tego pomysłu (a prowadzimy dosyć szeroką akcją upowszechniającą na terenie województwa), i animatorzy pojawią się również gdzie indziej. Mamy już pierwsze głosy zainteresowania. Dzięki pakietowi dokumentacyjnemu, nad którym pracujemy, wszyscy zainteresowani zatrudnieniem animatora będą mogli odpowiednio przygotować go do pracy.

A czy Partnerstwo przygotowuje propozycje zmian w systemie prawnym w tym zakresie?

Owszem. Rozpoczynamy właśnie pracę z prawnikami, musimy więc jeszcze trochę poczekać, spodziewam się jednak dobrych efektów, zwłaszcza że równoległe do naszego projektu dyskutowane są zmiany w ustawie dotyczącej pomocy społecznej i między innymi przewiduje się konieczność współdziałania instytucji rynku pracy z instytucjami pomocy społecznej. Nasz animator stanie się pewnego rodzaju "gotowcem",

który będziemy chcieli "sprzedać" na komisjach sejmowych, w ministerstwach, na konferencjach upowszechniających rezultaty naszego projektu.

Jak odnosili się do działań projektowych sołtysi, księża, a więc osoby będące najbliższe bezrobotnych rodzin?

Ryzykowne jest chwalenie dnia przed zachodem słońca, ale na tym etapie realizacji projektu mogę powiedzieć, że aktywność społeczna w poszczególnych powiatach w pełni nas zadowala. Stworzyliśmy zresztą w tym celu szereg instrumentów. W każdym z powiatów działają tzw. Rady Społeczne, skupiające od kilkunastu do kilkudziesięciu osób: przedstawiciele władz, sołtysów, pracowników urzędów pracy, ośrodków pomocy społecznej, księży, policjantów, nauczycieli, przedsiębiorców. Formuła jest otwarta. Rady pracują całkowicie społecznie, ale są naprawdę bardzo aktywne. De facto rozstrzygają o losach programu, decydują bowiem, które rodziny zostaną do niego zakwalifikowane, a także omawiają plany pracy z beneficjentami i ostatecznie je zatwierdzają. W ramach Rad Społecznych funkcjonują węższe grupy najbardziej aktywnych osób, tak zwane Zespoły Koordynacyjne. Nigdzie nie spotkaliśmy się z odmową przystąpienia do takiego zespołu. Oprócz tego istnieje jeszcze dwudziestoosobowy Zespół Programowy skupiający po pięciu przedstawicieli każdego z powiatów. Tu też obowiązuje zasada pełnej reprezentatywności: są więc przedstawiciele władz lokalnych, przedsiębiorcy, ksiądz. Ich opinie o realizacji projektu w terenie są dla mnie jako koordynatora bardzo istotne i cenne. Chcemy, żeby po zakończeniu projektu system się usamodzielniał. Dlatego też dzisiaj musimy szukać odpowiedzi na zasadnicze pytanie: jeżeli animator pracy ma być kluczem do rozwiązania pewnych problemów, to kto go zatrudni? Czy np. powiatowy urząd pracy, czy może urząd gminy? A może zadanie to powinniśmy powierzyć organizacjom pozarządowym. Każde z tych rozwiązań ma swoje wady i zalety, w każdym przypadku będzie też inny model finansowania i to właśnie zamierzamy omówić w ramach Rad Społecznych i Zespołu Programowego.

Szczecin, maj 2007 r.